



Z Obchodu Konstytucji 3 Maja

Tegoroczny obchód 3-Majowy miał charakter nadzwyczajny ponieważ gościliśmy senatora S. Muskie, pochodzenia polskiego, który był centralną postacią na trybunie honorowej. Związek Podhalański tak samo jak i w latach poprzednich wystąpił w całej okazałości i bogactwie strojów góralskich pomimo przejmującego zimna i groźby deszczu. Już od wczesnych godzin rannych pomimo niesprzyjającej pogody, górale i góralki zbierali się przed swoim domem mieszczącym się przy 3035 W. 51-sza ul. oraz na drugim punkcie zbornym 4523 S. Wood ul., aby uczcić rocznicę Konstytucji 3-Majowej. Najwięcej jak corocznie zebrało się dzieci i młodzieży, która dzielnie maszerowała pod opieką p. Wandy Krózel, której mąż jest prezesem Koła Brighton Park oraz członkiem zarządu głównego. Działając ta tworzyła malowniczy obraz w swoich pięknych strojach góralskich, nic też dziwnego, że przez całą trasę pochodu zbierali moc oklasków.

Całą kolumnę marszową prowadził jak co roku prezes zarządu

głównego Andrzej Wróbel wraz z wiceprezesem Stanisławem Nowobilskim i wiceprezeską Kazimierą Kasprzak. Za tą czołówką szedł liczny poczet sztandarów Kół Związkowych na czele ze sztandarami zarządu głównego Związku Podhalański. Pozostałość kolumny tworzyli członkowie kapeli góralskiej, która dzielnie przygrywała góralom przez całą trasę pochodu, a następnie główny 4ty oddział góralek i górali. Cały oddział Podhalański upiększały dwa rydwanu ufundowane przez Chowaniec Furinture oraz Las Travel Bureau. W sumie wszystkich Podhalań było około 250 osób pomimo jak już zaznaczyłem niesprzyjającej pogody.

Po zakończeniu uroczystości wszyscy uczestnicy grupy góralskiej zostali przewiezieni autobusami do Domu Góralskiego, aby tam spożyć obiad a następnie zabawić się przy dźwiękach kapeli góralskiej. Za tak świetny występ komisja sędziowska ZNP przyznała 1-sze miejsce w Grupie Starszych Związkowi Podhalański za udział w Pochodzie.





ISSUED QUARTERLY BY THE POLISH
TATRA MOUNTAINEERS ALLIANCE,
INC., CIRCLE XI OF PASSAIC, N.J.

Co-Editors-in-Chief:

Jane Kedron
Dr. Thaddeus V. Gromada

Technical Editor:

Henry P. Kedron

EDITORIAL BOARD:

Jan W. Gromada, Chairman

Terry Gromada Henry P. Kedron
J.W. Karcz Dr. T.V. Gromada
Dr. E. Jablonski Jane Kedron

Address all correspondence to:
Jan W. Gromada, 264 Palsa Ave.,
East Paterson, N.J. 07407

Subscription rate:

\$1.00 per yr. in the U.S.A.
\$1.50 to all foreign countries.

PATRONAT

Ks. Prał. Jan F. Koziół, Chicago, Ill.
Ks. Eugeniusz Gacek, Syracuse, N.Y.
Ks. Bogdan Chudoba, Chicago, Ill.
Ks. Antoni Balczun, Hammond, Ind.
Ks. Michał Pawełek, Chicago, Ill.
Dr. Julian Dobrowolski, Dillsboro, N.C.
Henryk Kosiński, Chicago, Ill.
Zofia i Andrzej Wróbel, Lemont, Ill.
Kazimiera i Jerry Kasprzak, Chicago, Ill.
Zarząd Główny Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Klub Przyjaciół Zw. Podhalań, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło 1, Chicago, Ill.
Stow. Podhalań Koło 2, Chicago, Ill.
Koło 8 Zw. Podh. im. gen. Galicy, Chicago, Ill.
Klub Czarno Dunajczan, Koło Zw. Podh., Chicago, Ill.
Klub Odrowąż Koło 23 Zw. Podh., Chicago, Ill.
Agnieszka Gąsienica-Byrcyn, Chicago, Ill.
Maria i Jan Kuszczyk, Chicago, Ill.
Wiktoria Fiołek, Chicago, Ill.
Genowefa i Józef Topór, Chicago, Ill.
Ferdynand Błażowicz, Chicago, Ill.
Antonina Błażowicz, Chicago, Ill.
Wawrzyniec Gacek, Utica, N.Y.
Marcin Gacek, Utica, N.Y.
Frank Kwak, Chicago, Ill.
Joachim Bryja, Chicago, Ill.
Jan Kowalski, Chicago, Ill.
Rozalia i Frank Tlapa, Chicago, Ill.
Aurelia i Roman Szlosowsky, Brooklyn, N.Y.
Bronisława Dzielawa, Chicago, Ill.
Rosa Kwak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Charles Sandrik, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. W. Giebułtowski, Passaic, N.J.
Zofia Kopatowska, Chicago, Ill.
Helena Shafer, Fair Lawn, N.J.
Jan Chlebik, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Stanisław Janik, Lemont, Ill.
Józef Szafraniec, Chicago, Ill.
Lottie Koziół, Joliet, Ill.
Jadwiga Orawiec, Chicago, Ill.
Juliusz Łapka, Garfield, N.J.
Andrzej Dyrzoń, Canada
Frank Las, Chicago, Ill.
Józef Czerwieński, Chicago, Ill.
Anna Pawełczak, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. Jan Guziak, Chicago, Ill.
Stefania Kędzierska, St. Petersburg, Fla.
Michał Niemiec, Acosta, Pa.
Helena Trunko, Chicago, Ill.
Betty Zawislak, Chicago, Ill.
Estelle Munro, Chicago, Ill.
Genevieve Netto, Chicago, Ill.
Mr. & Mrs. J. Pawełczak, Mosinee, Ill.
Mrs. Stanisław Bachleda, Chicago, Ill.
W. Liszka, Chicago, Ill.
Jan Kapel, So. Porcupine, Canada
Mr. & Mrs. Władysław Leja, Chicago, Ill.
Teresa Gardner, Chicago, Ill.
Ewa Rokossowska, Chicago, Ill.

PODHALANIN w AMERYCE



CHICAGO, ILLINOIS

Już Wkrótce Piknik Zarządu Głównego Zw. Podhalań.—

Kierując się tradycją lat ubiegłych, zarząd główny Związku Podhalań urządza wielki piknik w domu i ogrodzie własnym przy 3035 W. 51-sza ulica. Piknik ten będzie miał miejsce w niedzielę, 25 lipca br., a rozpocznie się już od godziny 1-szej po południu. Tradycją już długoletnią jest że na piknikach zarządu głównego przygrywają dwie orkiestry w tym jedna góralska, celem utrzymania folkloru tańca i śpiewu góralskiego. Ponadto w czasie pikniku będą rozdane nagrody za udział w paradyzie trzecio-majowej w tym roku i w związku z tym przybędzie na nasz piknik przedstawiciel Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego, aby wręczyć nagrodę.

Nadmieniamy się, że będzie dużo niespodzianek i każdy zabawi się doskonale. Nie wszystkim podhalanom może wiadomo, że związek nasz otrzymał pierwszą nagrodę za udział w paradyzie trzecio-majowej w tym roku i w związku z tym przybędzie na nasz piknik przedstawiciel Zarządu Centralnego Związku Narodowego Polskiego, aby wręczyć nagrodę.

Zarząd główny ma nadzieję że wszyscy Podhalanie wraz ze swoimi rodzinami i przyjaciółmi zarezerwują sobie niedzielę 25-go lipca, aby zaszczyścić nas swoją obecnością oraz mieć okazję do zobaczenia się ze swoimi znajomymi i przyjaciółmi.

Zespół Taneczny Występował w Fort City.—

W sobotę, 26-go czerwca, w Fort City odbyła się piękna impreza w której brali udział nasi górale. Mianowicie zespół zarządu głównego Związku Podhalań dał pokaz tańca śpiewu i muzyki góralskiej, oraz prezes zarządu głównego Andrzej Wróbel pokazał oraz objaśniał motywy strojów góralskich. W skład zespołu wchodził członkowie rodziny Tomalów (15 osób) oraz członkowie kapeli góralskiej Kowalkowskiej, Bajfy i inni.

Za tenże występ zarząd główny otrzymał podziękowanie pisemne od kierownictwa Fort City, ponadto wiadomość tą wydrukowano w dzielnicowych gazetkach, z zaznaczeniem że zespół góralski

okazał się najlepszy z zespołów polskich.

Wiadomości z Koła M. O.

Koło Morskie Oko informuje bratnie koła — że praca zarządu jest bardzo zgodna i wydajna, a szczególnie należy się uznanie wiceprezesowi Janowi Panek i sekr. fin. Wł. Komperda za ich bezinteresowną pracę dla dobra Koła.

Członkowie koła życzą szybkiego powrotu do zdrowia siostrze Zofii Skarżyńskiej, oraz zapraszają do odwiedzin w jej domu pnr. 12111 S. Lowe Avenue. Ponadto zarząd wraz z członkami koła składa serdeczne gratulacje przyszłym nowożeńcom, których ślub odbędzie się w sobotę, 19go czerwca, a to: Michałowi i Marii Ścisłowskiej.

Zarząd Koła podaje do wiadomości smutną nowinę o śmierci długoletniej członkini naszego koła, śp. Kunegundy Kurzeja, żony byłego wiceprezesa Wawrzynca Kurzeja. Śp. Kunegunda była bardzo czynną członkinią i wielce przyczyniła się dla dobra koła.

Cześć Jej Pamięci!

Franciszek Łojas „Kośla”

Zornica na niebie



Maluję ja obroz góralskiej dziewczyny ze snurkiem na syji koroli, i cyrwonej na gembie jak kiść jarzembiny pocieszenie nase ucieche góroli.

Jej ocka jak dwie iskielki tłace co blinkają się srybrzyście i nigdy nie gasnom jak dwie kropelki w kolorak mienionce — zornice na niebie jasnom.

Głosik jej jako smer w jedlinowym lesie co zmogo się z wiatru dujawicom, i jako oreł nad Mnichem sie niesie glnie oblepiony po smrekak żywicom.

Rysuję jej kształty jako brzegi morza hydnej i smiznej jako w lesie smrecki, i nicym pięknej kie zabłyśnie zorza mojej wymarzonej serca kochanecki.

Pamięci bohatera przewodnika



śp. Józef Krzeptowski

W dniu 16 kwietnia br. odbył się w Zakopanem manifestacyjny pogrzeb słynnego przewodnika tatrzańskiego i ratownika górskiego, legendarnego kurlera z lat ostatniej wojny, **JOZEF KRZEPROWSKIEGO**. Ogromną popularność na całym Podhalu, a także wśród miłośników Tatr i górali, zdobył sobie Krzeptowski nie tylko swoimi zasługami w służbie taterniczej, którą pełnił od blisko pół wieku i nie tylko bohaterską służbą, jaką pełnił w czasie ostatniej wojny przeprowadzając z okupowanego kraju

"Stow Powszechny" 1971 nr. 95

na Węgry setki rodaków spieszących do armii polskiej na obczyźnie i przenosząc w obu kierunkach ważne materiały polityczne — lecz również przymiłami swojej osobowości, które jednały mu powszechną sympatię. Był bowiem człowiekiem o na wskroś pogodnym i zycziwym dla wszystkich usposobieniu, którym promieniował, nawet w ciężkich dla siebie chwilach życia, jego pełne znakomitego humoru i inteligentnego dowcipu powiedzonka i gadki góralskie stały się sławne. Był Józef Krzeptowski tym krewniakiem Jana Krzeptowskiego Sabaly, który najbardziej pomnożył dziedzictwo legendarnego gawędziarza z Kościeliska i sam już za życia zdobył legendę.

Zmarłego nagle w dn. 13 kwietnia w wieku 67 lat Krzeptowskiego odprowadzali na stary góralski cmentarz przy ul. Kościeliskiej, dziś Cmentarz Zasłużonych, niezliczone rzesze — zdawało się, że całe społeczeństwo Zakopanego, góralskie i nie góralskie, przyszło pożegnać kochanego „Józka”. Już na długo przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego zgromadziły się na szlaku ostatniej drogi Zmarłego tłumy ludzi, przybyłych także z okolicznych wsi podhalańskich, sam kondukt, prowadzony przez proboszcza z Kościeliska, ks. Andrzeja Rogowca, poprzedzała kapela góralska złożona z kilkunastu orkiestrowców i dziesiątki wieńców niesionych przez młodzież. Szli w pochodzie wszyscy przewodnicy tatrzańscy i członkowie Górskiego Gebornego Pogotowia Ratunkowego w pełnym górskim uzbrojeniu szli w zielonych mundurach leśnicy tatrzańscy, szli lotnicy z ośrodka w Kościelisku, któ-

rych Zmarły był ulubionym przewodnikiem, szli przedstawiciele Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i wielu innych organizacji i stowarzyszeń. Nie wzięto transportu na wozie góralskim, jak to zwykle bywa na pogrzebach zasłużonych dla Podhala ludzi, ale na przestrzeni blisko 4-kilometrowej drogi, prowadzącej z domu żałoby na Krzeptówkach do Starego Kościółka przy ul. Kościeliskiej, nieśli na zmianie Kochanero Kolęse i Przeciela na swoich barkach przewodnicy tatrzańscy, ratownicy górscy, narciarze, leśnicy, lotnicy, krewni i najbliżsi druhowie. Żyłki przysługi nie oddano za naszych, dni nikomu z zasłużonych i wybitnych ludzi, chowanych na wieczny spoczynek pod Giewontem.

Po odprawieniu Mszy św. i Pogrzebie w Starym Kościółku, w którym o życiu Zmarłego, wypełnionym do ostatka służbą bliźniemu i Ojczyźnie, mówił kapelan z Kościeliska, **O. Figarski**, kondukt pogrzebowy — brało w nim również udział duchowieństwo zakopiańskie z proboszczem ks. **Władysławem Curydą** na czele — przeszedł na pobliski Cmentarz Zasłużonych. Po odprawieniu modłów i odegraniu przez kapelę żałobnych góralskich „nut”, żegnali **Józefa Krzeptowskiego**: w imieniu ZBoWiD-u autor „Opowieści kurierów tatrzańskich” (których Zmarły był jednym z bohaterów), **Alojzy Filar**, w imieniu GPR-u **Jerzy Szubert**, w imieniu biszprytu i przewodników tatrzańskich **Tadeusz Stałch**, przemawiali również towarzysze służby i walki podziemnej z lat wojny.

Wzruszające to były przemówienia, żarliwe i serdeczne. Żegnano w nich górala, który był nie tylko jednym z najznakomitszych przewodników i ratowników górskich, lecz również najwybitniejszym z kurierów tatrzańskich w latach ostatniej wojny, bohaterem żołnierskim Rzeczypospolitej,

który walkę podziemną z okupantem wyniósł na szczyty Tatr — przed zemstą hitlerowców, którzy za jego głowę wyznaczili wysoką nagrodę pieniężną, musiał ukryć po drugiej stronie Tatr całą swoją rodzinę. Odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, dwukrotnie Krzyżem Walecznych — nie doczekał się Krzyża „Virtuti Militari”, o który upomnieli się dla Zmarłego przemawiający nad grobem towarzysze wspólnych walk. Żegnano górala, który połączył w sobie najpiękniejsze cechy ludzi podhalańskich: Janosikową brawurę i odwagę z tętną fizyczną, radość i pogodę ducha z lotnością umysłu i fantazją, gorący patriotyzm polski z fanatycznym umiłowaniem regionu. — Żegnać Go to powinno nie tylko Podhale, ale cała Polska — mówił jeden z weteranów wojennych — a dla młodego pokolenia **Józef Krzeptowski** powinien stać się jednym z wiecznie żywych symboli.

Pochowano Krzeptowskiego na „Pęksowym brzyzku” — jak górale nazywają stary cmentarz — przy dźwiękach góralskiego marsza żałobnego i jęku syren z pobliskiej stacji kolejki linowej na Gubałówkę, żegnał Go również huk wystrzałów. Spoczął w najbliższym sąsiedztwie Sabaly, Chałubińskiego, Witkiewicza, Orkana, Makuszyńskiego, Jedrzejka Wali, Stanisława Gasienicy Byrcyna, Stanisława Gasienicy z Lasu, Heleny Marusarzówny...

Odszedł na zawsze jeden z bohaterów mojej „Walki podziemnej na szczytach”, jeden z tych, którym książka ta zawdzięcza swój tytuł.

WŁODZIMIERZ WNUK

ZAKONNICA WŚRÓD GÓRALI

Miedzy Nowym Targiem a Bukowiną rozciąga się wieś góralska Białka Tatrzańska. Jest ona jedną z niewielu już wsi podhalańskich, gdzie ostał się folklor góralski. Mimo współczesnej mody na mini czy maxi, mimo wpływu leńników i wczasowiczów, mimo naporu kufajek i skórzanych kurtek nowotatarskiego kombinatu. Ale owa białkańska oaza strojów regionalnych nie ostała się przypadkowo.

Byłem tam w święto Zwiastowania NMP. Wczesne popołudnie. Całe procesje wystrojonych ludzi zdążają w stronę kościoła. Gazdowie, gospodynie, dziewczęta i parobczaki, duże i małe dzieci. Wszyscy ubrani po góralsku, lub częściowo po góralsku. Idzie cała wieś. Nadjeżdżają autobusy z Zakopanego, z Gronia i Gronkowa, z Nowego Targu. Wysiadło mnóstwo ludzi. Oni także kierują się w stronę kościoła. Ale tym razem nie słychać radosnego gwaru. Oni nie idą na sumę. Idą na pogrzeb zakonnic, długoletniej pracownicy białkańskiego domu dla dzieci upośledzonych.

Trumnę, zwyczajną, ozdobioną girlandą z jedliny, niosą młodzi chłopcy. Szczęśliwie niesie trumnę, sześciu asystuje. Później wymienią tamtych. Placzą. Dziewczęta otoczyły trumnę długimi wieńcem jodłowym. To ona, zakonnica, uczyła ich śpiewać i tańczyć po góralsku. To ona zachęcała do kupowania strojów góralskich. Mawiała: „...w kufajkach, w kurtkach to sobie możecie chodzić do pracy, czy jeździć do miasta, ale do kościoła musi być cucha, serdak,

kierpcie nabijane złotymi ćwieczkami, rzycki do szyb i patrzyło na smutny To ona tak wystroila wieś. Nawet Bu- orszak. Czy rozumiał, co się stało? Tych, którzy teraz idą samodzielnie za trumną, ona uratowała. Te dzieci także nie umiały chodzić, czogwały się po podłodze, tarzały w konwulsjach, nie umiały same jeść ani napić się wody. Większość z nich nie mówiła. Siostra zakonna brała dziecko za rękę i uczyła chodzić. Było to czasem w piątym, czy nawet szóstym roku życia. Uczyła również mówić. Całymi dniami słuchała sepieniących, wykrzywionych i zniekształconych bazi. Ucierała śliniace się wargi i sylabizowała: ma-ma, Ju-rek, Ja-nek, pta-szek... Uczyła wyrażać, pacierza; wierszyków, kilku łatwiejszych pieśni. Płakała z radości, kiedy czeplające się jej habitu dziecko potrafiło przejść samodzielnie kilka kroków, albo Kiedy 9-letni chłopiec pierwszy raz w życiu wymówił słowo mama. Cieszyła się i z dumą pokazywała wszystkim arcydzieło kafełkowego dziecka, które zwiózła, niedowładną rączką wyrusowało zielony smrek i podpisało: mojej mamie. Wielu, bardzo wielu w ciągu kilkunastu lat zakonnica ta przywróciła społeczeństwu ludzkiemu. Niektórzy, dziś już dorosli mężczyźni, wyuczyli się rzemiosła, poculi się ludźmi.

Bywało, że grzywali tu Jaselka. Nawet za okupacji. Wystawiali „Janosika”, „Wesele góralskie”, urządzali różne akademie. Wszystkie reżyserowała ona. Cieszyli się starzy białczanie i z dumą pokazywali swoich synów czy córki na scenie parafialnego domu w Białce. Podziwiali wczasowicze. Teraz jej brakło.

Kościół pełny. Dzieci trzymają w rękach zapalone świece. Na katechizacji trumna. Spora ilość księży, dużo zakonnic. Śpiewają wszyscy. To ona uczyła ich śpiewać. Była tu organistką przez kilkanaście lat. Nauczyła ich kultury śpiewu religijnego i umiłowania go. Śpiewają po łacinie i po polsku, cały kościół potrafi śpiewać kolędy na dwa głosy, śpiewają cudnie nieszpory, dzieląc się na dwa chóry. Śpiewają także w ten sposób, że pierwszą zwrotkę nucą same dzieci, drugą cały kościół. I tak na przemian. Gdyby tak chcieli zaśpiewać wierni w Krakowie, w moim kościele...

Skończyło się nabożeństwo. Trumnę wynoszą starsi górale. Tuż za trumną idzie grupa dzieci z Zakładu. Delegacja. Sami chłopcy. Ubrani jednakowo, czysto, wystrzyżeni. Największy niesie wieńiec, dwóch mniejszych podtrzymuje szarfę. Tylko tych kilkunastu potrafi chodzić samodzielnie. Reszta, kilkadziesiąt, pozostała w domu. Dzieci najnie- szczęśliwsze, ułomne fizycznie i umysłowo. Zauważyliśmy przedtem, że kilkoro z tych, którzy pozostali w domu, przy- czolgało się do okien, przylepiło twa-

Trumnę złożono na piasku białkańskiego cmentarza. Chłopiec, który niósł wieńiec, przysunął się do samej mogiły. Oparł wieńiec o wieko trumny i starannie rozpostarł szarfę. Naszej Matce — wypisali wielkimi, niezdarnymi literami. I to chyba było najpiękniejsze podczas tego pogrzebu. Najlepsza podzięką.

KS. BOLESŁAW SADUS

JEGOMOŚĆ, NIE ZBYRKOJCIES!

Andrzej Galica



Jaśkowi Makuchowi ze Zębu zachorowała żona. Różne babskie leki i smarowania już nie pomagały. We czwartek w południe już nic do ust nie wzięła i ledwie dysząc, z trudem wyseptała:

- Ksiądz!

Jasiek Makuch poskrobał się w głowę, bo kurniawa była, ze światu nie było widać, ale co było robić - jechać trzeba. Porwał od sąsiada kumoterki, zaprzęgnął co tchu konie i przez Suche zleciał do Poronina. Jechał na gwałt, jak po księdza, ale jak to w zimie, już w Poroninie ludzie świecili po chałupach, kiedy wjechał na plebańskie obejście.

Jegomość już się rozebrał i w opalanej sypialni układał się do snu, kiedy wszedł do kuchni Makuch. Gospodyni krzyknęła:

- Jezus Maria! Pewnie po księdza w taką kurniawę?

- A coż robić - odrzekł smętnie Makuch, całując gospodynię w rękę.

- Rany boskie, ksiądz wikary wyjechał, a jegomość już w łóżku.

- Coż robić, niech też jejmość powie jegomości, że to Jasiek Makucha ze Zębu strasznie prosi, bo kobieta do rana nie dożyje.

- Jezus Maria! Do Zębu w taką noc!... - narzekająca gospodyni, ale jegomością posła powiadomić. Wróciła wkrótce i powiada:

- Jegomość bardzo rozsierdzony, jednak zebrał się, kazał zawołać kościelnego, więc go zawołajcie.

Ksiądz wziął z kościoła, co potrzeba, i przychodząc do sąń krzyknął:

- Bójcie się Boga! Toście kumoterkami po Pana Jezusa...

- O jegomość, coż miałem robić. Składać włóki już czasu nie było.

- Ja nie pojedę - krzyknął zirytowany szuśnię ksiądz proboszcz.

- Jegomość, proszę ich też pięknie, przecie Pan Jezus na każdym miejscu, to też i na tych saneczkach się pomieści. Barz was też pięknie proszę, bo kobieta do rana nie dożyje.

Jegomość dał się w końcu uprosić. Siadł, capkę wbił na usy, kołnierz futrzany kazał sobie postawić tak, że ledwie jednym okiem na świat spozierał. Rusyli.

Przejeżdżając koło chałup, w których się świeciło, ksiądz dawał znak dzwonkiem, że jedzie z Panem Jezusem.

Jasiek Makuch był niezłym gospodarzem. O konia dbał, tym bardziej, że niedawno była młódka i miał konia i wystającego, i wybyrkanego. Toteż jak ksiądz ruszył dzwonkiem, to koń drgnął, bo do tego nie był przywykły. Ruszył ksiądz dzwonkiem drugi raz, koń znowu drgnął. Jaśka zdjął strach. Ksiądz znowu ruszył, koń podskoczył.

- Jezus Mario - septa Jasiek do siebie - będzie źle.

Odwraca się do księdza i powiada:

Jegomość! Nie zbyrkajcież, bo mi sie koń stracha.

Ale jegomość, opatulony, nie słyszał jego słów i dalej spełniał swój obowiązek. Tak jechali przez całe Suche. Ksiądz zbyrkał, koń

podrywał, a Jasiek Makuch ledwie ze skóry ze strachu nie wyskoczył. Konia trzymał, księdza prosił, ale ksiądz nie słyszał, bo i wiatr setny dął z kurniawicą.

Przy końcu Suchego, gdzie się płoty i opłotki kończyły, a zaczynały uboce, Jaśka od strachu i trzymania konia już zimny pot oblewał. W ostatniej chałupie w Suchym jeszcze się świeciło i ksiądz znowu ruszył dzwonkiem. Miły mocny Boże! - Jak koń się zerwie, jak okręci. Kumoterki fajt do góry dnem, koń zerwał postronki i dalej galopować ubocą w suchowiański potok. Jasiek za nim. Akksiądz, jak mógł, tak się wygramolił spod sanek, siadł na nie i cekał, z rezygnacją, co się dalej będzie działo. Gwiazdki jeno nad Tatrami mrugały do niego i śmiały się.

Jasiek dołapał wreszcie konia ugrzążłego w zaspach śnieżnych w potoku, że ledwo go wydobył. Długo zesło, nim po śniegach dowlókl się z nim, dysząc, ku sankom.

Ksiądz zaczął na niego strasznie krzyżeć. Wtedy Jasiek Makucha sapiąc do złości, powiada:

- Wiecie co, jegomość... Tak bym was też tym grubszym końcem bicyska przejechał, kieby mi też tego Pana Jezusa żal nie było, bo ja wam dość gadał: nie zbyrkajcież, nie zbyrkajcież - a wyście jeno zbyrkali i zbyrkali, no toście wyzbyrkali.

Dojechali po północy, kiedy już Makuchowa wyzionęła ducha.



Ks. prałat Felczak z USA wśród młodzieży w Witowie.

Heroic Tatra Couriers



Helena Marusarzówna, Eugeniusz Bachleda-Curuś, Stanisław Frączysty

Following the September 1939 catastrophe, the Magyars, to their everlasting credit, demonstrated their warm friendship toward the Poles. In spite of German pressures, the Hungarian government permitted The Polish Minister, Leon Orkowski, and Polish consuls to operate on its soil for a long time. Almost to the end of the war, the Polish-Hungarian Society and various citizens' committees came to the aid of over 50,000 Polish refugees. Thus, Hungary became a natural center of all types of conspiratorial activity designed to maintain a liaison between the Polish government-in-exile and the Polish underground movement. Indeed, it was only via Hungary that the fighting Poles could maintain direct contacts and receive aid from the West.

The Tatra Mountain region, in turn, became extremely important to Polish authorities because only through these rugged, alpine mountains was there any chance of crossing the frontier of the General Government into Slovakia, and from thence into Hungary and vice versa. Therefore, the Polish un-

derground needed people who knew every trail and pass in the Tatra Mountains and who also were willing to risk their lives in the service of Poland and her Allies. Such people were found in Podhale from such towns and villages as Zakopane, Chochołów, Poronin, etc. Many of them were sportsmen (ski jumpers, slalom competitors) like Bronisław Czech, Stanisław Marusarz, Helena Marusarzówna, or mountain guides like Józef Krzeptowski or track athletes like Stanisław Frączysty. All of them, too numerous to mention, became courageous couriers, who time after time were given dangerous assignments and rendered invaluable service to the Polish underground movement.

They smuggled out valuable information about the movements of the German army. Those who wanted to join the Polish fighting forces in the West were guided through the Tatras into Hungary. The Polish government-in-exile sent money and contraband materials into occupied Poland as well as people and strengthening opposition against the Nazis. It would not be



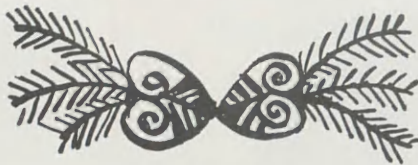
an exaggeration to state that without the services of these góral couriers, the Polish underground movement could not have been as effective as it was. Of course, these couriers received the aid of friendly Slovaks and Magyars who also risked their lives in a common struggle against the German Nazis.

There were many couriers who paid with their lives. Some were first tortured and then shot. These included Helena Marusarzówna, Józef Łuszczek Gąsienica, Józef Gąsienica-Daniel. Others were sent to the notorious death camp in Oświęcim (Auschwitz) where they met their end. Among them were Bronisław Przybylski, Andrzej Krzysiak, Franciszek Frączysty, Eugeniusz Bachleda-Curuś, and many, many others.

Fortunately, the heroic exploits of the góral couriers have been recalled in a book that was published in Poland a few years ago under the title of *Opowieści Tatrzańskich Kurierów* (Accounts of Tatra Couriers), Warsaw: Książka i Wiedza, 1969. The book, written by Alfons Filar, is based on the recollections of couriers who are still living in Poland, namely, Stanisław Marusarz, Józef Krzeptowski, Jan Bobowski, Stanisław Frączysty, and Władysław Roj-Gąsienica. The book makes fascinating reading, and one is forced to re-echo the cliché that "truth is stranger than fiction." Without a doubt the book is a very important primary source for the history of Poland during the Second World War. It deserves to be translated into English for the benefit of the English speaking world. Perhaps, the *Tatra Eagle* will arrange the translation of at least one chapter.



Tatra couriers were obliged to cross the frontier into Slovakia through these rugged, alpine mountains.



TATRA ARCHIVES IN AMERICA

The *Tatra Eagle* editors are urging their readers to cooperate in the formation of Tatra archives, a center which will specialize in the collection of various materials, such as letters, newspapers, clippings, brochures, souvenir books, magazines and books, and even artifacts which would shed light on the history of the Tatra highlander immigrants in the U.S. and Canada. If anyone has such materials, please send them to the editorial offices of the *Tatra Eagle*, 264 Palsa Ave., East Paterson, N.J. 07407. For example, does anyone have the old *Echo Podhalańskie* and old *pamiętniki*? There is at present an unprecedented interest in the white ethnic groups in the U.S. as more and more historians and social scientists are beginning to realize that the melting pot theory has been rejected and that they must faithfully portray the diversity of American life. It is important to preserve these records (published and unpublished) so immigrant historians will have the raw materials from which a good historical account will be made possible.

SLAVIC CLUB AT STATE COLLEGE INTERNATIONAL FESTIVAL EXHIBITS

Last year this reporter, who is professor of history at Jersey City State College, helped organize the *Slavic East European Cultural Club (SEECC)*. It was a very successful year for the club. Several lectures were arranged; films and slides on Poland, Russia, Ukraine, and Czechoslovakia were presented and a traditional Christmas party was held. In the fall the club is planning a *Slavic and East European Music and Dance Festival* with the participation of folk dance and choir groups. It will also sponsor a vocal recital by Andrzej Bachleda..... One of the best ways to propagate Polish Tatra folk art and culture is by preparing exhibits at international festivals and fairs which are frequently held at our schools. Terry Gromada arranged such an exhibit on May 18 at Hamilton School, Glen Rock *World's Fair*, while Jane and Henry Kedron did so at an International Festival held at Northern Highlands Regional High School, Allendale on June 4 and 5.....



Jan Gromada is a firm believer of introducing Polish Tatra folk culture to first and second generation Polish-Americans while they are still in their tender years. In May of this year the children of Mr. & Mrs. Frank Pogoda of Clifton, N.J., Mr. & Mrs. John Swistak of Garfield, N.J., and Mr. & Mrs. Thaddeus V. Gromada ranging in age from three to eleven years were brought together at Jan Gromada's home, where they were photographed in *góral* costumes. Plans are underway to form a music and folk dance group of the youngsters. If Polish folk culture is to survive in the United States, these are the steps that must be taken.

SLOVAK WORLD CONGRESS

This reporter participated at the historical conference on Slovak history and culture that was held during the Slovak World Congress in the Royal York Hotel, Toronto, Canada from June 17 to 20. The chairman of this most impressive affair was Dr. Joseph Kirschbaum. This writer delivered a lecture on Polish-Slovak relations which was very well received. Other participants at the conference included: Archduke Robert of the House of Hapsburg, Prof. Perrenyi Lukac of the State University of N.Y. at Albany, Dr. Eugen Löbl, Dr. F. Vnuk of Australia, Dr. Kurt Glaser of Southern Illinois University. Dr. Kirschbaum and his committee must be congratulated for organizing this highly successful conference. Almost all the speakers at the conference came to the conclusion that the only hope for the nations of East Central Europe is a federal

or quasi-federal association with an effective system of collective security. The Slovaks, who are perhaps the most closely related people to the Poles, demonstrated a remarkable degree of maturity and sophistication at the Congress. Much of the success of the World Congress is due to the leadership of Dr. Stefan B. Roman, President of Dennison Mines. All Polish-Americans wish their Slovak brothers well and hope that they will cooperate and combine efforts on matters of mutual interest.

HARNASIE IN AMERICA TRAVEL ABROAD

Karol Szymanowski's folkloristic ballet, *Harnasie*, will be performed by the Minnesota Symphony Orchestra on November 4 and 5. The orchestra will be conducted by Stanisław Skrowaczewski. Tatra highlanders and lovers of *góral* folklore will be delighted by the performance of *Harnasie* because it is based on *góral* motifs. What is even more noteworthy, Andrzej Bachleda, the famous Polish singer from Zakopane, will sing a solo part in the rarely performed ballet... During July and August Jane and Henry Kedron, *Tatra Eagle* editors, and Aniela Gromada will visit Switzerland, France, Hungary, Czechoslovakia, and Poland.



Dr. Julian Dobrowolski.

DR. DOBROWOLSKI AWARDED BY SENDZIMIR QUESTIONNAIRE COMMITTEE

The Sendzimir Questionnaire Committee of the Polish Institute of Arts and Sciences in New York presented Dr. Julian Dobrowolski of Dillsboro, N.C. with a \$50 award. He was one of the 180 respondents to the questionnaire which was designed to reevaluate and reinvigorate the Polish Institute.

WILLIAM V. BABICZ

William V. Babicz, son of Mr. and Mrs. Bolesław Babicz received a bachelor of arts degree in English on May 27 from Fairleigh Dickinson University in Ruther-

ford, N.J. He is also a graduate of St. Stanislaus Kostka R.C. School in Garfield, N.J. and Don Bosco Prep in Ramsey, N.J.

Soon after graduation William left for active duty in the Air National Guard at Lackland Air Force Base in Texas. When he returns from active duty Bill hopes to teach high school English.



William V. Babicz

Bill's parents are from the Tatra Mountain region of Poland. His married sister, Stasia Pogoda, as well as his father have performed with the PTMA Folk Dance Group of Passaic.



William Babicz with his parents and his sister's family (Mr. & Mrs. Frank Pogoda).

Sp. Jan Bzdyk

Dn. 12 kwietnia po ciężkiej chorobie pożegnał się z tym światem śp. Jan Bzdyk "Kulawcak" z Witowa, członek Koła Sabaki i Klubu Choczołów w Chicago. Pozostawił żonę Annę Bzdyk, z domu Zych, córkę Marię, zięcia Edwarda Łabudę i troje wnucząt. Zmarły był długoletnim czytelnikiem i należał do patronatu "Orła Tatrzańskiego".

Cześć Jego pamięci!



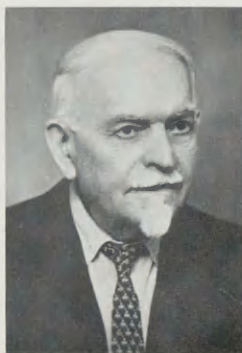
Polish Tatra folk art and the music and dances of the Polish highlander were the highlights of the TATRA CHALET at the International Folk Festival sponsored by the Home & School Organization of the Northern Highlands Reg. H.S. in Allendale, N.J. on June 5. Over 3,000 people visited the booths of over 20 foreign countries.



A LOYAL FRIEND

Henry J. Kaczmarczyk, affectionately known as *Kaczi*, died suddenly on March 4 in his West Paterson, N.J. home of a massive heart attack. He was only forty years of age. He left his wife, Myra, and his seven year old son, Frederick. *Kaczi* was this writer's boyhood friend. They went to St. Joseph's Parochial School in Passaic, N.J. together for eight years; they served mass together; they campaigned together for their favorite candidates during local and national elections. But, above all, they were the members of the

publicity committee for the various plays and other affairs sponsored by the Polish Tatra Mountaineers Alliance (PTMA). Together they gave out *rozrzutki* (throw-aways) in front of the Polish churches in Passaic, Garfield, Clifton, and Wallington. They put up signs in Polish taverns, butcher shops, grocery stores and bakeries. They delivered press releases to newspaper editors, etc. There never was a more cooperative, helpful, good natured person than *Kaczi*. He will be greatly missed by his many friends in Passaic and vicinity. May he rest in peace....



Michał Rekucki

Sympatykiem i czytelnikiem naszego pisma jest znany w Chicago p. Franciszek Laś. F. Laś bawił ostatnio w Polsce w sprawach służbowych. Będąc w Krakowie p. Laś odwiedził szczerego przyjaciela, artystę-malarza, p. Michała Rekuckiego. Michał Rekucki, który pochodzi z Nowego Targu pracował w Chicago ponad 30 lat. Między

innymi, w Muzeum Polskim w Chicago, znajdują się Jego trzy wielkie obrazy olejne, które przedstawiają życie, obyczaje i stroje górali podhalańskich w życiu codziennym i odświętnie. Jest to jedna z najpiękniejszych ozdób tego Muzeum.

Przy tej okazji p. Rekucki zgodził się udzielić wywiadu p. Lasowi i zapoznać Go bliżej z Jego pracą twórczą. Dzięki notatkom p. Lasia, mamy b. ciekawe wspomnienia Michała Rekuckiego. W następnym numerze zamieścimy pierwszy fragment Jego wspomnień.

Tymczasem, p. Rekucki przesyła wszystkim swoim znajomym przez Łamę *Orła Tatrzańskiego* swoje pozdrowienia i przypomina Podhalańcom, tak w Polsce jak i w Ameryce, ażeby się nie wyrzekali swoich zwyczajów, strojów, chałup drewnianych i sprzętu roboczego bo "kiedyś świat przycivilizowany będzie robił wycieczki by zobaczyć jak to ludzie drzewiej żyli".



Dom Podhalański
3035 W. 51 St.
Chicago, Illinois

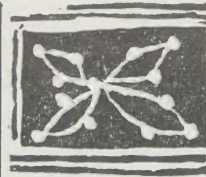
POLISH HIGHLANDER COMMUNITY CENTER

Siedziba i własność Związku Podhalań w Ameryce. Posiada dwie pięknie odnowione i sztucznie ochładzane sale, wraz z nowoczesnie urządzonej kuchnią, do wynajęcia na wszelkie okazje: zabawy, wesela, "pikniki" itp. Podawane są potrawy w "stylu fameliijnym" na dogodnych warunkach.

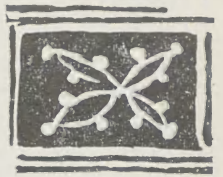
Po rezerwacji należy telefonować 436-0471 do gospodarki p. HELENY TRUNKO.



Zarząd Główny wraz z zarządami wszystkich kół Zw. Podhalań apelują do tych wszystkich górali, którzy jeszcze nie są członkami, ażeby wstępować w szeregi Związku Podhalań, popierali i upiększali Dom Podhalański, który jest chlubą wszystkich Podhalań w Ameryce.



Las TRAVEL BUREAU



2615 West Fullerton Avenue
Chicago, Illinois 60647
Tel.: 276-1453 - 965-7079

FRANCISZEK LAS

załatwia podróże do Polski i innych części świata samolotem lub okrętem.

Jako autoryzowany agent firmy PEKAO TRADING CORP. załatwia przesyłki samochodów (od \$1,100) jak również różnych towarów i materiałów do Polski.

Pozatem przyjmuje zamówienia w cenie \$4.00 na najnowsze płyty góralskie nagrane przez Zespół Giewont Klub Odrowąż w Chicago: (*Poracki, Redykowiec na hali* oraz msza św. góralska odprawiona przez ks. kapelana B. Chudobę przy współudziale Zespołu Giewont).

Słuchajcie programu radiowego Franciszka Lasę każdej soboty od 9:30 do 10:00 wieczorem (stacja WOPA).

G & R INTERNATIONAL TRAVEL BUREAU 3210 North Central Avenue Chicago, Illinois

TERESA GARDNER I EWA ROKOSSOWSKA

załatwiają

najtaniej, najszybciej, najbardziej fachowo i zawsze z uśmiechem dla klientów wszelkie sprawy związane z turystyką do Polski i z Polski, a to:

Rezerwacje samolotowe, okrętowe, kolejowe i autobusowe.

Przesyłkę pieniędzy, paczek i samochodów do Polski.

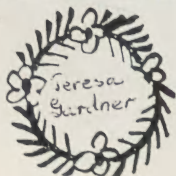
Sprowadzenie osób z Polski na pobyt czasowy i stały.

Przedłużanie wiz i paszportów, tłumaczenia dokumentów, notarialne poświadczenia.



PAMIĘTAJ!

Teresa Gardner i Ewa Rokossowska, właścicielki G & R INTERNATIONAL BUREAU rozwiążą Twoje wszelkie problemy i wezmą na siebie Twoje kłopoty związane z międzynarodową turystyką.



KWAK APPLIANCE & FURNITURE CO.

MAMY AGENCJE:

MAGNAVOX STEREO I COLOR TELEVISION

Lodówki: Kelvinator

FRANCISZEK KWAK
4624 So. Ashland Ave. — Telefon Yards 7-9555
Chicago 9, Illinois

